

Stanisław Mikołajczyk

Przemówienie premiera Stanisława Mikołajczyka na 142 posiedzeniu Rady Narodowej RP 25 sierpnia 1944 r.

Palestra 38/7-8(439-440), 45-54

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRZEMÓWIENIE PREMIERA STANISŁAWA MIKOŁAJCZYKA
 NA 142 POSIEDZENIU RADY NARODOWEJ RP
 25 sierpnia 1944 r.

Fot. Archiwum Dokumentacji Mechanicznej



Premier Stanisław Mikołajczyk

Przystępując do sprawozdania z podróży do Moskwy, liczyłem się z tym, że będę mógł uwzględnić życzenie Rady Narodowej i przyjść już z konkretnymi propozycjami Rządu odnośnie stosunków polsko-sowieckich. Ponieważ jednak to zagadnienie jeszcze się przedłuża, postanowiłem więc jak na dzisiaj przedłożyć Panom sprawozdanie oraz te spostrzeżenia, które z tej podróży się nasuwają.

Kiedy już zdawało się, że nie ma żadnej nadziei na bezpośrednie zetknięcie się z sowieciarzami, zwróciłem się - po raz nie wiem już który - do rządów angielskiego

i amerykańskiego z prośbą o interwencję, by sprawę stosunków polsko-sowieckich pchnąć naprzód; skłoniło mnie do tego także i to, że - jak Panowie wiedzą - z jednej strony wojska sowieckie posunęły się gwałtownie naprzód w głąb Polski, a z drugiej strony wiadomości, jakie nadchodziły z Wileńszczyzny, wskazywały na to, że wojska nasze, po spełnieniu swojego obowiązku walki, są rozbrajane, względnie sztaby ich aresztowane.

Na depezę Premiera Churchilla do Stalina z sugestią mojego wyjazdu przyszła odpowiedź, że marsz. Stalin gotów jest mnie przyjąć, uważałyby jednak za bardziej wskazane, gdyby ten wyjazd mógł być uzgodniony uprzednio również z „Komitetem Wyzwolenia Narodowego”. Padło wtedy ze strony rządu angielskiego pytanie, czy gotów jestem podjąć taką podróż. Oświadczyłem, że przed podróżą się nie cofnę, jednakże nie mogę przyjąć warunku uzależniającego rozmowę ze Stalinem od roz-

mów z Komitetem Wyzwolenia Narodowego, że mogę wyjechać tylko na rozmowy z rządem sowieckim, jakkolwiek nie wykluczam, że będąc tam, spotkam się z członkami Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Jednocześnie postawiłem drugie zagadnienie, mianowicie, że w międzyczasie ze strony rządu angielskiego musi być wyraźne stanowisko odnośnie dalszego jego stosunku do rządu polskiego. To stanowisko zostało określone w przemówieniu ministra Edena.

W Afryce spotkałem się z tymi panami, którzy bezpośrednio przybyli z Polski: z p. prezesem Arciszewskim, z p. dr. Retingerem i z p. Celtem. Przeprowadziliśmy rozmowy na temat ostatnich wydarzeń w Kraju. Równocześnie w Kairze dowiedziałem się o podpisaniu w międzyczasie umowy z Komitetem Wyzwolenia Narodowego przez rząd sowiecki i następnie - jakkolwiek to wówczas jeszcze nie było pewne - dowiedziałem się już w Kairze, że władze sowieckie postawiły do dyspozycji swój samolot w Teheranie. Wobec tego postanowiłem lecieć dalej.

Przyjazd nasz do Moskwy w prasie sowieckiej został w pierwszych dniach zatajony; w tym samym dniu przyjechał przedstawiciel Duńczyków, to opublikowano, natomiast o naszym przyjeździe zmilczano, zajmowała się bowiem wtedy jeszcze prasa sowiecka propagandą umowy między rządem sowieckim i Komitetem Wyzwolenia Narodowego, atakami przez korespondencję Tassa z Waszyngtonu na Rząd Polski. O naszym przyjeździe milczano, jakkolwiek osobiście w stosunku do nas, prywatnie dano wszelkie możliwości pracy i pobytu, a nawet możliwość kontaktowania się z Rządem Polskim przez przyznanie prawa szyfru. To przyznanie prawa szyfru zostało zadecydowane podczas pierwszej rozmowy z Mołotowem, u którego zgłosiłem moją prośbę o przyjęcie przez Stalina; wtedy to sam Mołotow wysunął, czy nie byłoby jednak wskazane odbyć uprzednio rozmowę z Komitetem Wyzwolenia Narodowego; oświadczyłem, że przyjechałem na rozmowy z rządem sowieckim, zagadnienie Komitetu Wyzw. Nar. jest jednym ze szczegółów tylko, które może dotyczyć nas, Polaków tylko, natomiast zagadnienia, które chciałbym omówić z rządem sowieckim, dotyczą stosunku państwa polskiego do Zw. Sowieckiego i Zw. Sowieckiego do państwa polskiego. P. Mołotow odpowiedział, że tak, jak to w swojej odpowiedzi do premiera Churchilla Stalin podkreślił, zostaną przyjęte zgodnie z moim życzeniem. Pragnę dodać, że w drodze otrzymałem również telegram prezydenta Roosevelta, mówiący, że i prezydent Roosevelt zwracał się do marsz. Stalina w przedmiocie naszego spotkania się.

Pierwsza rozmowa ze Stalinem, po grzecznościowej wymianie zdań, rozpoczęła się od przedstawienia przeze mnie, z jakimi wytycznymi wyjeżdżałem z Londynu i jakie zagadnienia chciałbym omówić z rządem sowieckim. Przede wszystkim więc chodziło o omówienie stosunków wzajemnych obu państw, odnośnie współdziałania przeciwko Niemcom w ciągu tej wojny, a następnie współpracy polsko-sowieckiej po wojnie na długą metę. Po drugie wysunąłem, że byłoby naszym życzeniem podpisanie układu dodatkowego i omówienie jego zasad na temat administracji i spraw wojskowych, że przypuszczam, iż dojdzie jednak przy tym zagadnieniu do omówienia zagadnień spornych między nami, to znaczy zagadnień granicznych i również na ten temat gotów byłbym przeprowadzić wymianę zdań. Ponieważ wydaje się tajemnicą, o której zresztą dzisiaj jest głośno, kiedy zrodziła się koncepcja reorganizacji Rządu Polskiego w Warszawie, chcę podkreślić, że zdaję sobie sprawę z tego i zdawałem sobie zawsze z tego sprawę, że z momentem podpisania umowy między rządem sowieckim a Komitetem Wyzw. Nar., nie ma w tej chwili - bez narażenia prestiżu sowieckiego na szwank innego momentu, jak moment ułożenia stosunków polsko-sowieckich wtedy, kiedy Rząd Polski zostanie uznany i kiedy ten Rząd może przeprowadzić nawiązanie stosunków oraz podpisanie poszczególnych punktów. Wydaje mi się bardzo wątpliwym, by przed tym okresem czasu rząd sowiecki zechciał usunąć Komitet Wyzw. Nar., a natomiast nawiązać stosunki z Rządem Polskim. Natomiast nie wykluczałbym, chociaż co do tego nie mam pewności, że z momentem - gdyby Rząd Polski zreorganizowawszy się w Warszawie, tamże się osiedlił, że wtedy możliwość nawiązania stosunków i ułożenia współpracy polsko-sowieckiej mogłaby jedynie i w tym momencie zaistnieć. Mogę się mylić w tym względzie, ale takie jest moje głębokie przekonanie.

Przedstawiwszy więc te zagadnienia, które chciałbym omówić w rozmowie z marsz. Stalinem, zwróciłem się o jego wypowiedzenie się na ten temat, komunikując mu równocześnie o tym, co zostało zakomunikowane rządowi angielskiemu przed moim wyjazdem, to znaczy: że w Warszawie ujawni się wicepremier i członkowie Rządu R.P. tam przebywający i że jak nam wiadomo, Warszawa przygotowuje się do ułożenia w odpowiednim momencie. Powiedziałem równocześnie marsz. Stalinowi, że mogę mu już przedstawić wiadomość, że od dnia 1-go sierpnia Warszawa rozpoczęła swoją walkę. Reakcja jego w tym momencie była taka: myśmy omówili z Komitetem Wyzw. Nar., że Warszawa nie będzie bezpośrednio atakowana i otoczona, żeby oszczędzić Warszawie

zniszczenia; tym niemniej - na apel mój o pomoc oświadczył, że pomocy tej udzieli. Następnie rozmowa potoczyła się dość trudno z tego względu, że zamiast odpowiedzi na moje konkretne pytania, Stalin rozpoczął od stwierdzenia, że w moich propozycjach nie ma uwzględnienia faktu istnienia Komitetu Wyzwolenia Narodowego, a rząd sowiecki, podpisawszy ten pakt z Komitetem Wyzw. Narodowego, z tym faktem jednakże musi się liczyć.

Rozmowa zesłała również na temat Armii Krajowej, polityki naszych przedstawicieli w Kraju, gdzie marsz. Stalin zarzucał nam, że mówimy o współpracy polsko-sowieckiej, o nawiązaniu stosunków, natomiast nie widać tego, by ta dobra wola istniała w Kraju. Armii Krajowej zarzucał, że inwigilowała komunistów, że zadała się z narodowymi siłami zbrojnymi, które mordowały komunistów, następnie, że nie wykazywała tendencji bicia Niemców, albowiem w pismach podziemnych Armii Krajowej, w jednych mniej wyraźnie, w innych bardzo wyraźnie stawiano tezę: wrogiem Nr 1 jest Rosja Sowiecka, albowiem Niemcy zostaną i tak z całą pewnością pobite, wobec tego należy gromadzić siły przeciwko Rosji Sowieckiej, która przyjdzie po Niemcach jako nowy okupant. Zarzuty jego, dotyczące życia politycznego, wskazywały m.in. na przemówienie wicepremiera na inauguracyjnym posiedzeniu Rady Jedności Narodowej w Kraju oraz na wszystkie bez wyjątku pisma wszystkich stronnictw politycznych, których na równi traktuje się w jednym zdaniu Hitlera i Stalina. Argumentując w ten sposób, próbował osłabić moje twierdzenie, że istnieje dobra wola nawiązania stosunków polsko-sowieckich.

Dyskusja była dość długa, argumentów była dostateczna ilość, aby zarzuty te obalić. W konsekwencji w stosunku do Armii Krajowej musiał przyznać, że pozostaje mu tylko jeden argument, a mianowicie, że Armia ta dość liczna, nie dość uzbrojona, nie posiadająca tanków, lotnictwa, artylerii, - jako żołnierze - jest pierwszorzędna, ale jest brak współpracy obu sztabów, który powoduje, że wynik akcji jest słaby. Gdy mimo wszystko zwróciłem uwagę na fakt, który miał miejsce na terenie Polski t.: walka z Niemcami i zaofiarowana współpraca - padła odpowiedź, że tak, że to jest bardzo patryjotyczne, ale zaprzeczył, iż walka trwała na ulicach Lwowa, przyznał natomiast udział nasz na innych terenach. Kiedy postawiłem zarzut aresztowań na Litwie, powiedział, że niektóre z tych oddziałów miały współpracować z Niemcami. Ponieważ dyskusja się przeciągała, i dała mi okazję do przedstawienia naszego stosunku do tych spraw i zbitcia argumentów, które NKWD

przedstawiło, przeszedłem z kolei na konkretne pytanie: „jak się Pan zapatruje na sprawę granic polsko-sowieckich”. Stanowisko jego – jeżeli chodzi o wschód linia Curzona, jeżeli chodzi o zachód linia Odry i Nissy, Królewiec do Związku Sowieckiego. Oczywiście ta odpowiedź dała nam podstawę do wytoczenia wszystkich argumentów w obronie naszych interesów na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej.

Jako pierwszy argument z tamtej strony padło, że linia Curzona to nie jest wymysł sowiecki, jest to pomysł Zachodu przeciwko Rosji Sowieckiej i oni to tylko przyjmują. Zbijanie zarzutu, że linia Curzona istniała na terenie Polski prze-rwałem mówiąc: „zostawmy na boku kwestję dokumentów, przecież Pan może zmienić w tej chwili stosunek swój do linii Curzona i jeżeli Pan stoi na stanowisku ułożenia stosunków polsko-sowieckich, to państwo polskie i naród polski nie może wyjść pokrzywdzony z tej wojny, albowiem byłoby to nie tylko niesprawiedliwością, której by naród polski nie zniósł, ale byłoby wobec świata aktem gwałtu i niesprawiedliwości, albowiem wszystkie państwa, które zostały najechane przez Niemców i które stoją po stronie aliantów **mając Quislingów**, nie będą płacić połowę państwa i 11 milionami mieszkańców, tak, jak tego się żąda od Polski. Tym niemniej to zagadnienie zostało zakończone moim pytaniem. Kiedy jednak zapytałem czy to jest ostateczne pańskie stanowisko odpowiedział: „Nie, można na ten temat prowadzić rozmowy, ale nie może być dwóch rządów. Nie może być rząd w Polsce i rząd w Londynie (tutaj mówił o Komitecie Wyzwolenia Narodowego), jeżeli będzie **jeden** rząd jeżeli Panowie się dogadacie, to można będzie wrócić do tematu granic.

W związku z tym postawieniem kwestii nastąpiło spotkanie z Komitetem Wyzwolenia Narodowego. W pierwszym dniu obecni byli pp. Morawski, Wasilewska, Żymierski, Witos. W drugim dniu przedstawił się p. Bierut, który rzekomo 4 miesiące temu wyszedł z Warszawy i – jak powiedział na pierwszym spotkaniu – nie zauważył żadnej walki w Warszawie, poza napadem na jeden samochód.

Postawiłem konkretnie zagadnienie w ten sposób: istnieje w tej chwili możliwość obrony naszych interesów polskich na ziemiach wschodnich, wobec tego, czy Panowie są gotowi pójść razem z nami do Stalina i bronić tych interesów. W pierwszym dniu padła odpowiedź wymijająca. Zaatakowałem Żymierskiego, że powinien w tej chwili starać się o pomoc dla walczących w Warszawie i zaznaczyłem, że tutaj nie może być zagadnieniem

któ walczy w Warszawie i czy to się komu podoba, czy też nie, ale że walczą Polacy. Pierwsza część rozmowy zesła na omawianiu tego zagadnienia i się urwała. W drugim dniu panowie co rozpoczęli od innego zagadnienia oświadczając, że kwestje graniczne powinniśmy zostawić na boku, a omówić kwestję stosunków między Polakami, gdyż jeżeli to nie nastąpi, to oni mają zapewnienie Stalina, że po uwolnieniu Warszawy, Komitet Wyzwolenia Narodowego - bez względu na to co powie Zachód - zostanie uznany jako rząd tymczasowy. Oświadczyłem, że stwierdzona jest między nami jedna zasadnicza różnica, a jest nią podejście do zagadnienia ziem wschodnich. Oni co prawda przeciwko temu się bronili i twierdzili, że występowanie w tej chwili z inną linią, aniżeli linia Curzona - która przecież nie jest ostateczną granicą - byłoby szkodliwe i rozbiłoby stosunki polsko-sowieckie, prowadzą do sporu. Gdy myśmy mówili odwrotnie, że istnieje w tej chwili możliwość występowania w tej sprawie, o ile wszyscy będą jednomyślnie postępować.

Poza tym istnieje druga zasadnicza różnica rzekomo programowa. Mówię rzekomo programowe różnice, bo mówię o deklaracjach ogłoszonych przez nas, czy przez nich w dziedzinie społecznej i gospodarczej. To zagadnienie jednak zbyłem tym, że nie można dyskutować różnic programowych, bo to nie jest ważne co zostało ogłoszone w ich manifestach, jako program, bo właśnie program jest kwestją rządu i nie może być kwestją uzgodnioną między rządem i Komitetem Wyzwolenia Narodowego. Wobec tego panowie ci przedstawili taktykę i oświadczyli, że wobec takiego postawienia sprawy proponują mi objęcie premierostwa, przy tym proponują po jednym przedstawicielu 4 Stronnictw politycznych z Londynu, a Komitet Wyzwolenia Narodowego zorganizuje się z momentem wejścia do Warszawy i wtedy będzie podstawa do stworzenia nowego rządu polskiego z konstytucją z 1921 r. Na to odpowiedziałem, że osobiście mandat premiera przyjąłem z rąk Prezydenta i Jemu tylko mogę go zwrócić, po drugie, że w stosunku do swoich kolegów jestem lojalny i to zarówno w stosunku do kolegów z rządu, jak i odnośnie Stronnictw Politycznych jak i stronnictwa własnego.

Nie mogę zatem stanąć na tym stanowisku, co ci panowie, bowiem konstytucja zarówno z 1921 r. jak i z 1935 przewiduje nominację legalnego rządu przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Nie mogę zatem przyjąć uznania Komitetu Wyzwolenia Narodowego, jako suwerena państwowego, który będzie powoływał do życia nowy rząd. Rozmowy wobec tego się przerwały i rozbiły.

Zwróciłem się do Mołotowa o samolot do Teheranu, i jeżeli to możliwe o przyjęcie mnie przez Marszałka Stalina po raz drugi.

U Mołotowa zastałem pp. Bieruta i Morawskiego. Próbowano prowadzić dyskusję na nasz wewnętrzny temat wobec pana Mołotowa. Pokierowałem w ten sposób: „niech panowie przedstawia swój punkt widzenia, ja powiem swój”. Rozmowa nie dała rezultatu, nie tylko mówiono o konstytucji 1921 r. i 1935 r., ale również o Komitecie Wyzwolenia Narodowego, który chce być suwerenem państwowym, a który nie ma prawa reprezentować całości narodu polskiego, a jest tylko reprezentacją części tego narodu.

Zostałem po raz wtóry przyjęty przez marsz. Stalina. W tej ostatniej rozmowie ze Stalinem zaistniała okazja do poruszenia zagadnień ogólno-politycznych, gdyż stwierdziłem, iż jeżeli chodzi o Kom. Wyzwolenia Narodowego, to my nie możemy w żadnym wypadku stanąć na tym stanowisku, że Kraj. Rada Narodowa jest suwerenem państwa i ma prawo tworzyć rząd, względnie reprezentować naród polski, może ona tylko występować jako reprezentacja pewnej części społeczeństwa polskiego.

Zapytałem wyraźnie: „ponieważ istnieje różnica między tym co mówią komuniści, a tym co pan mówi, że Polska poszła bardziej na lewo, zapytuję, czy Polska powinna być reprezentowana tylko przez komunistów”. Na to padła odpowiedź, że nie. „Ja stoję na tym stanowisku, że wszystkie Stronnictwa Demokratyczne w Kraju powinny być reprezentowane. Jeżeli chodzi o stosunki między obu państwami, to Rosja Sowiecka zatrzyma swój ustrój polityczny, Polska będzie miała swój, ale chodzi o jedno, że państwa te będą niezależne. My zrzekamy się interwencji, jeżeli chodzi o wewnętrzne stosunki Polski, Polacy muszą się pozbyć chęci zwalczania Rosji i te dwa państwa muszą być zjednoczone przeciwko narodowi niemieckiemu, który jest krzepki i który po 25-u latach będzie prowadził do nowej wojny. Ta rzecz to nie jest kwestja sentymentu, czy historii, dla Rosji Sowieckiej jest interesem, aby Polska była silna i niepodległa. Referuję na razie, nie wyjawiając poglądów, o których na końcu oczywiście powiem.

Muszę się zastrzec chociażby i z tego względu, że tak jakoś się składa na tutejszym terenie, że to zreferowanie pewnych poglądów w gabinecie Pana Prezydenta później w jednym z wydawnictw wojskowych zostało opublikowane jako obrona interesów Sowietów.

Referując więc, przeszedłem wobec tego jeszcze do przedstawienia, jak zapatrujemy się na zagadnienie niemieckie,

dało to okazję równocześnie do podkreślenia, że przecież nie wszystko można załatwić siłą, że właśnie zagadnienie współpracy nie tylko polsko-sowieckiej, ale także współpracy z narodami Europy, które będą zagrożone nową hegemonią, jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. Tu jeszcze Stalin podkreślił, że Polska winna być silna i niepodległa, mając dobre stosunki ze Związkiem Sowieckim, ale tak samo powinna utrzymywać dobre stosunki, swoje alianse i ścisłe związki zarówno z Anglią, Francją, jak Stanami Zjednoczonymi.

Wreszcie ostatnim punktem tej rozmowy było zagadnienie pomocy Warszawie. Przypominam, że teza głoszona w pierwszych 3-4 dniach przez Komitet Wyzwolenia Narodowego była taka, że w Warszawie walk w ogóle nie ma. Dlatego padło pierwsze pytanie ze strony Stalina: czy pan może mnie absolutnie zapewnić, że walki te mają miejsce i na taką skalę jak panowie przedstawicie? Oświadczyłem oczywiście, że tak. Wtedy nie tak, jak to jest w prasie przedstawione, bo tego nie umiałbym powiedzieć, jak się znalazł p. Hałubin w Warszawie, ale zwróciłem uwagę, iż mamy depesze, że znajduje się rosyjski oficer w sztabie garnizonu w Warszawie, że chodzi o nawiązanie łączności, Stalin odpowiedział, że to musi nastąpić przez zrzućenie własnego łącznika z szyframi; po drugie powiedział, że owszem, liczyli się oni z tym, że Warszawa zostanie wzięta mniej więcej 6-go sierpnia, jednakże w ostatnim czasie Niemcy się gwałtownie usztywnili, przerzucili cztery dywizje pancerne na przedmieścia Warszawy, trzy dywizje pancerne na przyczółek mostowy przy przekroczeniu Wisły, tak że napotkali na duże trudności, które będą jednak przełamywać i z pewnością je przełamają, ale nie są pewni jaki okres czasu będzie potrzebny dla uwolnienia Warszawy. Oświadczył tym niemniej, że zarządzi zrzucanie broni krótkiej na Warszawę.

To jest mniej więcej wszystko - w dużym skrócie - co wynika z bezpośrednich rozmów, przy czym wydaje mi się niepotrzebną rzeczą, ażebym przytaczał wszystkie argumenty naszej strony, jakich używaliśmy, one są Panom znane, natomiast wydaje mi się, że obowiązkiem moim było zreferowanie argumentów drugiej strony.

Miałem możliwość także zapoznać się z pewnymi rzeczami za kulisami Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Jak oceniam sytuację? - Rząd Sowiecki postawił siebie w wygodną sytuację: gotów jest rozmawiać na wszystkie tematy, układać stosunki, ale oczywiście Polacy powinny się pomiędzy sobą dogadać. Niewątpliwie Komitet Wyzwolenia Narodowego nie

powstał z własnej inicjatywy, znam trochę zakulisy, jak się te rzeczy odbywały i oceniam sytuację w ten sposób: Rząd sowiecki w tej chwili jeszcze w 100 procentach nie zaangażował się w decyzji sowieetyzacji czy komunizacji - jak Panowie to zechcą nazwać - i odebrania niepodległości Polsce, że decyzję swoją w tym czy innym kierunku publicznie jeszcze ogłosi. Natomiast nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości, że decyzję tę powzięli polscy komuniści, dla których w tej chwili jest jedyna okazja usadowienia się na dobre w Polsce. Czy istnieje jakakolwiek nadzieja, że rząd sowiecki może zmienić jeszcze swoje stanowisko? Gdybym z góry powiedział, że absolutnie nie, to wtedy sytuacja jest jasna i wtedy równocześnie należy z tego wyciągnąć wszystkie konsekwencje. Gdybym wiedział, że z takiego postanowienia kwestii płyną już dzisiaj tylko wszystkie korzyści, to wtedy dyskusja dalsza jest bezprzedmiotowa. Wydaje mi się jednak, że w ocenie sytuacji trzech paktów, które niewątpliwie istnieją, nie należałoby pomijać: 1) wydaje mi się jednak bardzo pewnym, że rządowi sowieckiemu zależy na stosunkach z W. Brytanią i St. Zjednoczonymi; z tej strony to tak wygląda, jak gdyby tym zależało bardzo na tamtych, z tamtej strony znów wygląda to odwrotnie. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że wszystkie te trzy czynniki chciałyby ułożyć z Polską swoje stosunki i możliwość współpracy. Na tym tle zagadnienie Polski jest zagadnieniem probierczym, dlatego nie odrzucałbym możliwości zajęcia takiego czy innego stanowiska przez rząd sowiecki; 2) moment, który niewątpliwie jest ważny, jakkolwiek nie wiem, czy będzie grał na dłuższą metę: niewątpliwie rządowi sowieckiemu zależy na spokoju na tyłach jego wojsk, na pozytywnym stanowisku społeczeństwa polskiego do wojsk sowieckich, które przez Polskę idą. Ja to mówię z całą premedytacją i chcę bardzo silnie podkreślić to zagadnienie, bo na gruncie polskim niektórzy panowie mogą dojść do takiego wniosku, żeby jutro rozpoczęły się walki na tyłach wojsk sowieckich. Muszę powiedzieć, że uważałbym to za ogromne nieszczęście dla sprawy polskiej, za całkowite rozwiązanie rąk administracji sowieckiej N.K.W.D., za rozbrojenie wobec świata zarzutu terroru, czy eksterminacji, w takiej czy innej formie, które by istniały, za kompletne rozwiązanie rąk. I dlatego nie tak stawiam to zagadnienie, tylko że niemniej Związkowi Sowieckiemu zależy na tym, żeby miał spokój na swoich tyłach i możliwość normalnej pracy, sprzętu żniw, niż nam. Dla charakterystyki powiem, że kiedy m.in. postawiłem zarzut, że aresztowani zostali komendanci polscy, Stalin

powiedział: „ale co ja miałem zrobić z takim panem, jak w Chełmie, który zarządził pobór do wojska od 16-65 roku życia, wtedy kiedy żniwa są w całej pełni; co innego, kiedy jest mobilizacja jakichś czterech roczników, a co innego masowa mobilizacja wtedy, kiedy odbywają się żniwa’’. Kwestia zachowania się i stosunku społeczeństwa polskiego na tyłach wojsk sowieckich jest moim zdaniem bardzo ważna dla nas. Wreszcie 3) ocena tężyzny narodu niemieckiego i jego armii w tej wojnie i wnioski stąd wysuwane, żeby w przyszłości to samo się nie powtórzyło. Inaczej mówiąc - bardzo głęboka obawa możliwości regeneracji Niemiec i nowego zamiaru z ich strony wywołania wojny światowej.

Kończąc to moje sprawozdanie z podróży z tą oceną sytuacji, którą podałem, chcę podkreślić, iż moim zdaniem właśnie teraz jest moment właściwy dla wypowiedzenia się jak należy dalej postępować. Wydaje mi się, że przy jednym musimy absolutnie wytrwać: zatrzymać podstawy legalizmu dla naszej polityki państwowej; jest do rozstrzygnięcia pytanie, którą i jakimi drogami i metodami ją prowadzić, czy tak, jak ja ją postawiłem i której jestem zwolennikiem, to znaczy przy całym niedowierzaniu i wszystkich zastrzeżeniach, mając na uwadze wszystkie niebezpieczeństwa, starać się bronić niepodległości Polski i bronić jej przed sowietyzacją i komunizacją, tylko i wyłącznie z Londynu, czy też na terenie Kraju. Osobiście - nie taję tego - jestem zwolennikiem robienia tego na terenie Kraju. Natomiast stoi przed nami zagadnienie jakimi drogami pójść, jakie metody zastosować - to jest kwestia sumienia i kwestia zapatrywania i będę bardzo wdzięczny Wysockiej Radzie i jej członkom, jeżeli w swoich uwagach i w swoich doradach zechcą wskazać na drogi i metody, jakie należy zastosować.

Premier
Stanisław Mikołajczyk

Źródło: Polski Instytut i Muzeum Sikorskiego, A.5.4/142. s. 2-11